

## Orędzie na XVI Światowy Dzień Młodzieży

*„Jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladowuje” (Łk 9, 23)*

### **Droga Młodzieży!**

1. Kiedy z radością i szczerym uczuciem zwracam się do was z okazji naszego dorocznego spotkania, w oczach i w sercu zachowuję ciągle wspaniały obraz wielkiej "Bramy" na polach Tor Vergata w Rzymie. Wieczorem 19 sierpnia ubiegłego roku, rozpoczynając XV Światowy Dzień Młodzieży, w blasku spojrzenia Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, idąc ręką w rękę z pięcioma młodymi z pięciu kontynentów, przekroczyłem ten próg, niemalże wchodząc symbolicznie z wami wszystkimi w trzecie tysiąclecie. Z głębi serca chcę tu wyrazić serdeczną wdzięczność Bogu za dar młodości, który poprzez was trwa w Kościele i świecie (por. Homilia na Tor Vergata, 20 sierpnia 2000).

Pragnę Mu także podziękować ze wzruszeniem za to, że pozwolił mi towarzyszyć młodzieży świata w dwóch ostatnich dziesięcioleciach minionego stulecia, wskazując im drogę prowadzącą do Chrystusa, „tego samego wczoraj, dziś i na wieki” (Hbr 13,8). Jednocześnie składam Mu dziękczynienie, że również młodzi ludzie towarzyszyli i niemalże wspierali Papieża na szlaku jego apostołskiego pielgrzymowania przez kraje całej ziemi.

Czym był XV Światowy Dzień Młodzieży, jeśli nie intensywnym czasem kontemplacji misterium Słowa, które dla naszego zbawienia stało się ciałem? Czy nie była to nadzwyczajna okazja, by celebrować i wyznawać wiarę Kościoła oraz zastanawiać się nad projektem nowego chrześcijańskiego zaangażowania, kierując wspólnie wzrok ku światu oczekującemu głoszenia Słowa, które zbawia? Prawdziwych owoców Jubileuszu Młodych nie można liczyć w statystykach, lecz wyłącznie w dziełach miłości i sprawiedliwości oraz w codziennej wierności, jakże cennej choć tak często mało widocznej. Wam, droga młodzieży, a zwłaszcza tym wszystkim, którzy wzięli udział w tamtym niezapomnianym spotkaniu, powierzyłem zadanie ukazania światu spójnego ewangelicznego świadectwa.

2. Wzbogaceni przeżytym doświadczeniem, powróciliście do waszych domów i zwyczajnych trosk, i zbliżacie się teraz do świętowania w wymiarze diecezjalnym, razem z waszymi Pasterzami, XVI Światowego Dnia Młodzieży.

Z tej okazji chciałbym zaprosić was do refleksji nad warunkami, jakie Jezus proponuje temu, kto decyduje się być Jego uczniem: „Jeśli ktoś chce iść za Mną - mówi - niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladowuje” (Łk 9,23). Jezus nie jest Mesjaszem tryumfu i siły. Rzeczywiście, nie wyzwolił On Izraela spod panowania rzymskiego i nie zapewnił mu chwały politycznej. Jako prawdziwy Sługa Pański, wypełnił swoją mesjańską misję w solidarności, w posłudze i unizieniu aż do śmierci. Jest On Mesjaszem przekraczającym wszelkie schematy i wszelki rozgłos, którego nie da się zrozumieć przy pomocy logiki sukcesu i władzy, często używanych w świecie jako kryteria skuteczności własnych projektów i działań.

Przyszedłszy, aby pełnić wolę Ojca, Jezus pozostaje jej wierny aż do końca i w ten właśnie sposób wypełnia swoją zbawczą misję wobec tych, którzy w Niego wierzą i kochają Go nie tyle słowami, co w praktyce. Jeśli miłość jest warunkiem naśladowania Chrystusa, to sprawdzianem prawdziwości tejże miłości jest ofiara (por. List Apostolski Salvifici doloris, 17-18).

**3.** „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23). Słowa te wyrażają pewien radykalizm wyboru, który nie dopuszcza zwłoki i odwrotów. To twardy wymóg, który zrobił wrażenie nawet na samych uczniach, a w ciągu stuleci powstrzymał wielu mężczyzn i kobiet od naśladowania Chrystusa. Lecz właśnie ten radykalizm przyniósł również cudowne owoce świętości i męczeństwa, które umacniają na przestrzeni czasu drogę Kościoła. I dzisiaj słowa te wydają się być jeszcze skandalem i szaleństwem (por. 1Kor 1,22-25). A jednak to z nimi należy się skonfrontować, skoro droga, którą wyznaczył Bóg dla swojego Syna, jest tą samą, którą winien przebyć uczeń decydujący się Go naśladować. Nie ma dwóch dróg, ale tylko jedna: ta przebyta przez Mistrza. Uczniowi nie wolno wyszukiwać innej.

Jezus kroczy na czele i żąda od każdego, aby czynił dokładnie to, czego On dokonał. Mówi: ja nie przyszedłem, aby mi służyli, lecz aby służyć; tak więc kto chce być taki jak ja, niech się stanie sługą wszystkich. Ja przyszedłem do was nie posiadając niczego; tak więc mogę żądać od was pozostawienia wszelkiego typu bogactwa, które utrudnia wejście do Królestwa niebieskiego. Ja przyjmuję niezrozumienie, odrzucenie przez większość mego ludu; mogę więc żądać i od was, abyście przyjmowali niezrozumienia i odrzucenia, z którejkolwiek strony by przychodziły.

W innych słowach, Jezus domaga się odważnego wyboru Jego własnej drogi, wyboru dokonanego przede wszystkim „w sercu”, gdyż znalezienie się w takiej czy innej sytuacji zewnętrznej nie zależy od nas. Od nas zależy wola bycia, na ile to możliwe, posłusznymi jak On Ojcu, i gotowymi zaakceptować aż do końca Jego plan, który ma dla każdego.

**4.** „Niech się zaprze samego siebie”. Zaprzeczenie samego siebie oznacza wyrzeczenie się swoich planów, często ograniczonych i małostkowych, aby przyjąć ten Boży: to droga nawrócenia, nieodzowna dla życia chrześcijańskiego, która apostoła Pawła doprowadziła do stwierdzenia: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20).

Jezus nie żąda wyrzeczenia się życia, ale przyjęcia go w takiej nowości i pełni, którą tylko On dać może. Człowiek w głębi swojego jestestwa zakorzenił tendencję do „myślenia o sobie samym”, umieszczania własnej osoby w centrum spraw jako miary wszystkiego. Kto naśladuje Chrystusa odrzuca jednak to koncentrowanie się na sobie samym i nie ocenia rzeczy w oparciu o własne korzyści. Przeżywa swoje życie w kategoriach daru i bezinteresowności, a nie zdobyczy i posiadania. Życie prawdziwe wyraża się bowiem w darze z siebie, co jest owocem łaski Chrystusa: życie wolne, we wspólnocie z Bogiem i z braćmi (por. Gaudium et spes, 24).

Jeśli życie w gronie uczniów Chrystusa staje się najwyższą wartością, wówczas wszystkie inne sprawy znajdują w zależności od tego swoje należne miejsce i znaczenie. Kto zaś opiera się jedynie na dobrach ziemskich, okaże się przegrany, pomimo pozorów sukcesu: śmierć porwie go z całym stosiem rzeczy, ale z życiem zupełnie nieudanym (por. Łk 12,13-21). Wybór jest więc pomiędzy być i mieć, pomiędzy życiem w pełni i istnieniem pustym, pomiędzy prawdą i kłamstwem.

**5.** „Niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. Tak jak krzyż może być zredukowany do ozdobnego przedmiotu, tak również sformułowanie „wziąć krzyż” może być rozumiane w sposób dosłowny. W nauczaniu Jezusa wyrażenie to nie kładzie jednak w pierwszym znaczeniu nacisku na umartwienie i wyrzeczenie. Nie odnosi się głównie do obowiązku znoszenia z cierpliwością małych czy większych trosk codziennych, ani tym bardziej, nie oznacza wychwalania bólu jako sposobu podobania się Bogu. Chrześcijanin nie poszukuje cierpienia dla cierpienia, ale miłości. Przyjęcie krzyża jest znakiem miłości i całkowitego oddania. Niesienie go za Chrystusem oznacza zjednoczenie się z Nim w ofiarowaniu największego dowodu miłości.

Nie można, mówiąc o krzyżu, nie uwzględniać miłości Boga do nas, skoro Bóg chce nas napełnić swoimi dobrami. Razem z zaproszeniem: naśladowaj Mnie - Jezus nie mówi swoim uczniom wyłącznie: weź Mnie jako wzorzec, ale również: uczestnicz w moim życiu i moich wyborach,

poświęć razem ze Mną swoje życie dla miłości Boga i braci. W ten sposób Chrystus otwiera przed nami drogę życia, która niestety nieustannie jest zagrożona przez drogę śmierci. Grzechem jest ta droga, która oddziela człowieka od Boga i od bliźniego, stwarzając podziały i osłabiając społeczeństwo od wewnątrz.

Droga życia, która podejmuje i odnawia postawy Jezusa, staje się drogą wiary i nawrócenia; drogą krzyża - właśnie. Jest to droga, która prowadzi do zaufania Chrystusowi i Jego zbawczemu planowi, do uwierzenia, że On umarł, aby objawić miłość Boga do każdego człowieka; to droga, która nie lęka się niepowodzeń, trudności, wyobcowania i samotności, gdyż wypełnia serce człowieka obecnością Jezusa; to droga pokoju, panowania nad sobą, głębokiej radości serca.

**6.** Droga młodzieży, niech nie wydaje się wam dziwnym, że na początku trzeciego tysiąclecia, Papież wskazuje wam raz jeszcze krzyż jako drogę życia i prawdziwego szczęścia. Kościół od początku wierzy i wyznaje, że tylko w krzyżu Chrystusa jest zbawienie.

Rozpowszechniona kultura rzeczy ulotnych, która wartościuje to, co się podoba i wydaje piękne chciałaby, abyście uwierzyli, że aby być szczęśliwym należy usunąć krzyż. Jako ideał przedstawiony bywa łatwy sukces, szybka kariera, płciowość oderwana od poczucia odpowiedzialności, wreszcie egzystencja nastawiona na własną afirmację, częstokroć bez poszanowania innych.

Otwórzcie więc szeroko oczy, drodzy młodzi: to nie jest droga, która prowadzi do życia, lecz ścieżka, która grzęźnie w śmierci. Jezus mówi: „Kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa”. On nas nie łudzi: „Cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie?” (Łk 9,24-25). Prawdą swych słów, które brzmią twardo, lecz napelniają serce pokojem, Jezus odkrywa przed nami tajemnicę prawdziwego życia (por. Przemówienie do młodzieży rzymskiej, 2 kwietnia 1998).

Nie lękajcie się przeto pójść drogą, którą Jezus przebył jako pierwszy. Waszą młodością wyciśnijcie w rozpoczynającym się trzecim tysiącleciu znak nadziei i entuzjazmu właściwego waszemu pokoleniu. Jeśli pozwolicie, aby działała w was łaska Boża, jeśli nie zaniechacie wobec społeczeństwa waszego codziennego zaangażowania, uczynicie nowe stulecie czasem lepszym dla wszystkich.

Razem z wami kroczy Maryja, Matka Jezusa, pierwsza uczennica, która pozostała wierna pod krzyżem, gdzie Chrystus powierzył nas Jej jako swoje dzieci. Niech wam towarzyszy również Apostolskie Błogosławieństwo, którego z całego serca wam udzielam.

*Joannes Paulus PP II*

Watykan, 14 lutego 2001r.